



SEVERING, były socjalistyczny min. spraw wewnętrznych, mład — według twierdzeń narodowych socjalistów, — zgłosił swe wstąpienie do hitlerowców.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Twarz MUSSOLINIEGO, na gigantycznym afiszu wyborczym na tle napisów Si (Tak), co oznacza aprobatę polityki szefa rządu włoskiego.

ROK XII.

WTOREK, 3 KWIECZNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 92

## Odbudowa monarchji w Austrii

kwestją postanowioną. — Wielka manifestacja na cześć b. cesarza Karola. — Dollfuss dąży do zgody z Hitlerem

Wiedeń, 3 kwietnia.

Propaganda za powrotem Habsburgów na tron trwa w dalszym ciągu. — Wiedeń był wczoraj terenem manifestacji monarchistycznej. W związku z 12-letnią rocznicą śmierci cesarza Karola odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, a więc minister spraw wojskowych ks. Schönburg-Hartenstein, wódz legitymistów austriackich min. Wiener, generał Brudermann oraz wiele innych osobistości. Przed kościołem ustawiona była kompania honorowa Heimwehry. W kościele zauważyć można było wielu dawnych oficerów austriackich, wysokich urzędników, przedstawicieli arystokracji austriackiej oraz korporacje monarchistyczne ze sztandarami. Po mszy żałobnej złożono u stóp biustu cesarza Karola wieniec, następnie ruszył z kościoła Kapucynów olbrzymi pochód składający się z 24.000 osób do kościoła Michaelin-Kirche, gdzie również złożono wieniec u stóp tablicy pamiątkowej cesarza Karola.

Austriacki minister sprawiedliwości, dr. Suschnik zaznaczył w artykule, za-

mieszczonym w jednym z dzienników. że rewizja ustawy habsburskiej nie jest wogóle kwestją polityczną, lecz jedynie kwestją prawa austriackiego, jest ona wobec tego sprawą czysto austriacką.

Wiedeń, 3 kwietnia

W jednym z dzienników austriackich ukazał się obszerny artykuł byłego

wicekanclerza Austrii Winklera.

B. wicekanclerz wypowiada się jawnie za zbliżeniem austriacko - niemieckim i podkreśla dalszą konieczność współpracy Niemiec w obszarze nadnadańskim.

Winkler wskazuje w tej kwestji na przyjaźń niemiecko - węgierską i zana-

cza, że Niemcy powinny zostać do kombinacji naddunańskiej wciągnięte. Hitlerowcy wykazali w tygodniach ostatnich, jak pisze Winkler, dużo dobrej woli, wstrzymując się od wszelkich aktów niepokoju. Także i Austria powinna więc zrozumieć doniosłe znaczenie współpracy z Niemcami. Dlatego też niemiecko - włoskie rozwiązanie kwestji austriackiej winno dojść jaknajprędzej do skutku, zwłaszcza że kanclerz Dollfuss oświadczył gotowość uznania formułki, likwidującej konflikt austriacko-niemiecki na podstawie zagwarantowania niezależności Austrii ze strony Niemiec.

### Fatalny strzał z korkowca

Przechodzień, który nawoływał chłopców do zaprzestania strzelaniny — ranny w oko

Łódź, 3 kwietnia.

(ig) Wczoraj, późnym wieczorem, na ulicy Karpackiej, grono chłopców zabawiło się strzelaniem z korkowców. — Detonacje i strzały rozlegały się raz po raz, płosząc spokój mieszkańców.

W pewnym momencie przechodził ulicą Stanisław Razowski, zam. na ul. Karpackiej 14. Słyszając strzały i widząc zabawę chłopców, zbliżył się do nich i zaczął namawiać do zaniechania zabawy, która, poza tem, iż jest zbyt hałaśliwa, jest również w wysokim stopniu niebezpieczna.

Chłopcy przyjęli te rady głośnym śmiechem, a jeden z nich wypalił z korkowca tuż przed twarzą Razowskiego.

Rozległ się krzyk. Razowski, trzymając się za oko i staniając zbliżył się do muru domu, by oprzeć się i nie upaść. — Chłopcy czempredziej pierzchli, a tymczasem przechodnie pośpieszyli wezwać pogotowie.

Razowski miał oparzoną gałkę oczną. Po nałożeniu mu prowizorycznego opatrunku, przewieziono go do szpitala. — Grozi mu utrata oka.

### Wielki wybuch wulkanu na Islandji

Od wczoraj pada deszcz popiołu.

London, 3 kwietnia.

Donoszą z Rejkjawiку o wielkim wybuchu wulkanu Skeider Joekel na Islandji. — Wulkan ten położony jest na południowo-wschodniej stronie Islandji i już z końcem ub. tygodnia można było zauważyć wielkie zmiany położonego w pobliżu lodowca.

Olbrzymie masy lodu runęły do rzeki Skeidar, która nagle wezbrała. — W Rejkjawiку, odległym o 250 km. od wulkanu, można było widzieć olbrzymi słup ognia, wydobywający się z krateru wul-

kanu. —

Jeszcze w niedzielę wielkanocną oceniano wysokość tego słupa na parę kilometrów. W ciągu 20 minut naliczono 78 piorunów. Równocześnie dał się słyszeć grzmot podziemny.

W nocy, na poniedziałek wielkanocny zaczął padać deszcz popiołu. W rzece Skeidar płynie kipiąca woda. Połączenia telefoniczne są wszędzie przerwane. Ofiar w ludziach prawdopodobnie nie było, ponieważ ta część Islandji jest rzadko zamieszkała.

### Dwa tragiczne wypadki

wskutek niedozoru nad dziećmi

Łódź, 3 kwietnia.

(ig) W dniu wczorajszym zdarzyły się w Łodzi dwa wysoce tragiczne wypadki powstałe na tle niedostatecznego dozoru nad dziećmi.

W godzinach popołudniowych, robotnik, Krawczyk, zamieszkały w Żabieńcu zamierzał wyjść na spacer wraz z żoną, Małgą, 6-letniego synka Henrysia, chcieli oni pozostawić w domu i matka wyszła na podwórze by go zawołać. Chłopiec bawił się bowiem sam na ulicy.

Mimo nawoływań matki, chłopiec nie odpowiadał, wobec czego zaniepokojeni rodzice wyszli z domu by go odszukać. Poszukiwania trwały długo. Rodzice py-

tali wszystkich sąsiadów o dziecko, nikt jednak nie umiał dać jakiejś konkretnej odpowiedzi.

I w pewnej chwili, gdy matka przechodziła koło sadzawki, znajdującej się pod cegielnią Maurera, zauważyła jak-gdyby nóżkę dziecka wystającą z wody. Tknęta ziemię przecuciem, podbiegła szybko. Rozpoznała istotnie nóżkę swego dziecka. Wyciągnęła go szybko z prze-różnym krzykiem i zaczęła go ratować. Było jednak już zapóźno. Chłopczyk nie żył. Najprawdopodobniej w czasie zabawy wpadł do sadzawki i utonął.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całym Żabieńcu.

Drugi nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w mieszkaniu Fajstów na ul. Tar-gowej 62. P. Fajst wybierając się wieczorem z wizytą, goił się sam przed lustrem. Obok niego bawił się 5-letni synek, Wiesław. W pewnym momencie dziecko sięgnęło po brzytwę i zaczęło nią manipulować. Gdy po kilku minutach ojciec obejrzał się, ujrzał leżące bezwładnie ciało synka na ziemi, zalane krwią.

Szybko wezwano do niego pogotowie ratunkowe. Okazało się, że chłopczyk przeciął sobie arterię w ręk. — Odwieszono je w stanie beznadziejnym do szpitala.

### Polcja francuska szuka jeszcze zabójców rady Prince'a

Paryż, 3 kwietnia.

(Pat) — „La Liberte” twierdzi, że policja poszukuje obecnie niejakiego Jean-nota, który w jednej z restauracji prowadził z jakimś nieznanym osobnikiem rozmowę, mogącą pozostawać w związku z zabójstwem rady Prince'a. — Jean not utrzymywał podobno bliskie stosunki z Carbone. Dziennik twierdzi, że celem podróży inspektora Bony na południe, jest właśnie bliższe zbadanie tej sprawy.

### Dollfuss chce wprowadzić

powszechną służbę wojskową

Wiedeń, 3 kwietnia.

(t) Wedle kraczących pogłosek, w najbliższym czasie zostanie wprowadzona w Austrii powszechna służba wojskowa. W związku z tem prasa zwraca uwagę na memorandum Mac Donalda, przewidującego podwyższenie austriackich sił wojskowych z 30 na 60 tysięcy żołnierzy, a węgierskich z 35 na 70 tys. W swoim orędziu noworocznym domagał się kanclerz Dollfuss równouprawnienia wojskowego dla Austrii, jak wiadomo bowiem, traktat w St. Germain ograniczał ilość żołnierzy austriackich do 30 tysięcy.

### Groźny pożar w Warszawie

Strażak uduszony dymem

Warszawa, 3 kwietnia.

Nocy ubiegłej wybuchł w Warszawie groźny pożar, który pociągnął za sobą życie jednej osoby. W fabryce naczyni mleczarskich Konstantego Millera w Warszawie przy ul. Belwederskiej 5 wybuchł ogień. Pożar zauważyła właścicielka fabryki Lucyna Millerowa, która poczuła silną woń dymu. Przybyła na miejsce straż ogniowa podjęła ener-

giczną akcję ratunkową. Po wyrabaniu drzwi do kancelarii wszedł pierwszy strażak 42-letni Ignacy Jakubiak. Wskutek gęstego dymu stracił on przytomność. Jakubiaka wyciągnięto z pokoju i założono mu aparaty tlenowe. Wszelkie wysiłki były jednak bezskuteczne i przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć strażaka wskutek zaduszenia. — Pożar wkrótce ugaszono.

### Plan regulacyjny m. Łodzi

uległ pewnym zmianom

Łódź, 3 kwietnia.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, komisarz rządowy m. Łodzi inż. Woje-wódzki zmienił i zatwierdził ostateczny plan zabudowania m. Łodzi (plan regulacyjny miasta). W związku z tem plan ten wyłożony będzie do publicznego przeglądu począwszy od dnia 9 bm. i wszyscy zainteresowani będą mogli w ciągu dwóch tygodni wnieść poprawki.

Po tym czasie plan przesłany zostanie do zatwierdzenia do urzędu wojewódzkiego. Jeśli władze nadzorcze plan ten zaakceptują skończy się wreszcie stan prowizorium w naszym mieście i Łódź zacznie się planowo zabudowywać.

### Krwawa bójka na noże

Łódź, 3 kwietnia.

(ig) Dziś w nocy jacyś nieznani awanturnicy sprowokowali na ul. Mordrej bójkę z powracającym do domu Franciszkiem Miśkiewiczem. Gdy napadnięty próbował stawieć opór, w rękach pijanych awanturników błysnęły noże. Po upływie kilku minut Miśkiewicz ciężko ranny runął na bruk.

W tym stanie znaleźli go spóźnieni przechodnie, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Miśkiewicza odwieziono w stanie poważnym do szpitala.

### Urzędnik kolejowy zamordował dziecko i zranił żonę

Wiedeń, 3 kwietnia.

(t) W pobliżu Klausenburg dokonano straszliwego mordu. Pewien urzędnik kolejowy w przystępie ataku szału zamordował swoje dziecko i zranił ciężko żonę. Jak ustalono, kolejarz ów brał udział w mistycznych orgiach, odprawianych w domu miejscowego kupca. Wskutek tych orgii dostał on choroby umysłowej i w czasie ataku szału dopuścił się swej zbrodni.

# „Girls“ kabaretowe przeżyły się!

## Tak twierdzi twórca nowoczesnego Varietè

### Publiczność amerykańska ma już dość zautomatyzowanych popisów choreograficznych

(sb) W prasie zagranicznej ukazał się ostatnio wywiad z twórcami nowoczesnego kabaretu — braćmi Jackson z Londynu.

Przed 25 laty stworzyli oni specjalny typ kabaretu przez wprowadzenie tak zwanych „girls“, czyli dziewcząt, które w większej ilości tańczyły na scenie.

Oprócz „girls“ bracia Jackson wprawiali na scenę „boys“, czyli chłopców, którzy tańczyli podobnie jak i dziewczęta. Ostatnia ta próba jednak mniej się powiodła. Na marginesie należy zaznaczyć, że między innymi uczniem szkoły Jacksonów był Charlie Chaplin. Po kilku próbach wziął go jeden z braci Jackson na stronę i rzekł:

— Pan już kariery u nas nie zrobi. Wogóle nie nadaje się pan na tancerza. Najwyżej mógłby pan zostać jakimś komikiem kabaretowym, jednak wielkiej sławy panu nie wróżę. Nie posiada pan talentu...

Jak wiadomo słowa te nie spraw-

dziły się i Charlie Chaplin jest obecnie słynny na całym świecie.

Zapytani w sprawie przyszłości kabaretu bracia Jackson stwierdzili, iż w dziedzinie tej nastąpią radykalne zmiany. Przedewszystkiem „girls“ przeżyły się już. Największą winę ponoszą pod tym względem przedsiębiorcy teatralni w Stanach Zjednoczonych. — Stworzyli oni tak zwane „Nonstop-Varietes“, a więc lokale, w których bez przerwy odbywają się występy.

Od wczesnych godzin przedpołudniowych są dziewczęta na scenie. Dopiero po północy udają się na spoczynek. Przez ten czas kilka razy odbywają się występy, a pozostały czas poświęcony jest na ćwiczenia i przygotowania do następnego programu, który zmienia się co tydzień.

Ponieważ każdy lokal zatrudnia ograniczoną ilość tancerek, są one przemęczone i gdy wychodzą na scenę, wykonywują wszelkie ewolucje automatycznie i bez żadnego zapалу. Ponadto ze wspólne występy odznaczają się wiel-

kiem podobieństwem. Drobne zmiany, jakie wprowadza reżyser są nawet dla widza nieuchwytnie i w rezultacie cały efekt widowiska sprowadza się do zastosowania najróżniejszych tricków świetlnych i dekoracyjnych.

Same „girls“ są tania siła robocza, nie posiadają odpowiedniego baltowego wykształcenia i już po pierwszych próbach idą na scenę. Rezultaty takiej taktyki okazały się zubożne. — Wprawdzie początkowo „girls“ przynosiły dość duże dochody, obecnie jednak ich masowe występy „nie biorą już widzów“.

Najlepszym dowodem upadku „girls“ jest stałe zmniejszanie się zapotrzebowania. O ile występy „boys“ zakończyły się dość szybko, o tyle „girls“ tolerowane są jedynie dlatego, że brak prosto czegoś nowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdy jakiś zdolny artysta lub przedsiębiorca teatralny „wynajdzie“ coś nowego pod tym względem, „girls“ ojdą na długi czas w zapomnienie.

## Hindusi na uniwersytetach europejskich

### studują przeważnie medycynę. — Młodzież hinduska na obczyźnie nie przestrzega różnic kastowych

(z) W jednym z pism zagranicznych ukazał się ciekawy wywiad z hindusem Singhem, studentem medycyny uniwersytetu wiedeńskiego.

— Klub studentów-hindusów liczy 30 członków. Większość z nich studiuje medycynę, dwóch zaledwie kończy politechnikę. Gdy uzyskamy dyplomy, wrócimy do domu. — opowiada Singh. — Tam czeka nas ciężka praca. Ale jesteśmy jej radzi, bo pragniemy nieść pomoc naszym biednym braciom...

— Czy studenci hinduscy zadowoleni są z pobytu w Wiedniu? — zapytuje dziennikarz.

— Naogół tak. — odpowiada przyszły dr. Singh. — Wprawdzie kuchnia wiedeńska różni się znacznie od naszej, ale od czasu do czasu zbieramy się u jednego z kolegów, gospodyni pożyczka nam naczyń i gotujemy hinduskie potrawy. Wtedy raczymy się obficie. — Przy tych słowach złoto - brązowa twarz hindusa promienieje z zadowolenia.

— Czy współczesna młodzież hinduska przestrzega różnic kastowych? — pada następne pytanie.

— Pod względem politycznym — nie, pod towarzyskim — bardzo. — odpowiada p. Singh. — Tu jednakże nie robimy żadnych różnic kastowych. Ja sam pochodzę z kasty bojowników, drugiej podług starszeństwa. Lecz w Wiedniu nie znam różnic towarzyskich. Z pewnością zasiadłbym przy jednym stole z pariasem. Zresztą parjasów mało jest w Europie — brak im oczywiście pieniędzy na odbycie tak dalekiej podróży i utrzymywanie się podczas studiów. Parjasi pracują przeważnie na roli.

Na odbytych niedawno w Rzymie zjeździe wschodnich studentów, studujących na uniwersytetach europejskich, zgromadziło się 600 młodzieńców.

Wypowiadaliśmy się na temat starej Europy. Wszyscy byliśmy zgodni co do tego, iż Europa jest „very interesting“ — bardzo ciekawa. Niejednego możemy się tu jeszcze nauczyć. Ale Europejczycy są zbyt zmaterializowani. W tem miejscu hindus jakby szukał wyrażenia, — nasz światopogląd obejmuje szersze widnokręgi, posiadamy wnioski ideowe, oderwane od codziennej egzystencji. Gdyby świat był mniej zmaterializowany, nie doszłoby do kryzysu gospodarczego, — oświadczył hindus z całą stanowczością.

— W kraju naszym nie zna się na ogół bezrobocia; odczuwają je najwyżej małorolni chłopcy, którzy pracują

tylko 3 miesiące w roku. W okresie tym zarabiała oni jednak tyle, iż starczy im na cały rok. Nie brak nam lekarzy, natomiast największą przyszłość mają w Indiach inżynierowie. Tych trzeba nam jak najwięcej.

Pojęcie „kobiety zawodowej“ jest nam obce. Mamy kilka lekarek i bar-

dzo wiele... akuserek. Poza tem kobieta żyje tylko dla męża i dzieci. Problem strojów dla kobiet naszych nie istnieje. Noszą one chustki w rozmaitych kolorach, lecz jednakowo drapowane. Chustki te nie są drogie i każda kobieta posiada przeciętnie do 30-u takich „sukien“.

## Wyrzucił pieniądze z okna hotelowego

### Zwarjowany milioner grecki — mimo swej niestychanej rozrzutności odmówił wypłacenia odszkodowania rodzicom przejechanego dziecka

(z) Przed paru tygodniami aresztowany został w Grecji znany milioner — Bonhuze. Przestępstwo jego polegało na tem, iż ze swego pokoju hotelowego wyrzucił na ulicę banknoty 1000-drahmowe, zakłócając w ten sposób „porządek publiczny“.

Zatrzymany milioner proponował znaczną kaucję za swe uwolnienie. Naskutek zarządzenia władz prośba jego została odrzucona, a jednocześnie specjalna komisja psychiatryczna zajęła się zbadaniem jego poczytalności.

Należy nadmienić, iż po swem aresztowaniu, Bonhuze podał na drobne strzępy pozostałą ilość banknotów papierowych, jakie miał przy sobie, oznajmiając, iż nikomu nie wolno zabronić mu niszczenia tych brudnych, cuchnących papierków.

Lekarze-psychiatry orzekli, iż Bonhuze jest całkowicie zdrowy na umyśle i może odpowiadać za swe czyny. Rozdawanie zaś pieniędzy określił lekarze jako

chęć zdobycia sobie popularności. Milionera uwolniono i wkrótce podjął

on podróż do Aten, używając jako środka lokomocji swego samochodu. Przejeżdżając przez wioskę, milioner przejechał przechodzącego szosą dziecko, które odniosło ogólne obrażenia.

Włosianie, do których dotarły pogłoski o niezwyklej rozrzutności Bonhuzego, zazdrościli poprostu „szczęścia“ rodzicom przejechanego dziecka. Wszyscy byli przekonani, iż dziecko, które padło ofiarą nieostrożności człowieka, znanego ze swej rozrzutności, otrzyma królewskie odszkodowanie.

Tymczasem — ku ogólnemu zdumieniu — Bonhuze odmówił kategorycznie wypłacenia jednego nawet grosza, twierdząc uporczywie, iż wypadek powstał wskutek nieostrożności przechodzącego dziecka.

Takie zachowanie zwarjowanego milionera oburzyło grecką opinię publiczną. Obecnie cała Grecja oczekuje z niecierpliwością wyniku procesu sądowego, wdrożonego przez rodziców przejechanego dziecka przeciwko skąpemu rozrzutnikowi.

## Zatruta atmosfera Londynu

### Mieszkańcy stolicy Anglii nie otwierają okien i oddychają filtrowanym powietrzem

(zz) Nie ulega wątpliwości, iż Londyn zasługuje na nazwę najbardziej niezdrowego miasta na kuli ziemskiej. Najbardziej zanieczyszczone powietrze posiada stolica Wielkiej Brytanji, w której dla filtrowania tego powietrza istnieją wszelkie nowoczesne urządzenia.

Kominy fabryk i zakładów londyńskich wyrzucają w ciągu godziny 44 tony dymu węglowego i sadzy. Naukowe badania choroby raka doprowadziły do wniosku, iż sadza jest jednym z najpotężniejszych czynników sprzyjających tworzeniu się narośli organicznych i nowotworów w organizmie ludzkim. —

Wniosek ten znajduje swe potwierdzenie w tej okoliczności, iż

pod wpływem zachorowań na raka Anglia zajmuje przodujące miejsce.

Pewien lekarz londyński skonstatawał, iż każdy mieszkaniec stolicy brytyjskiej polyka przy każdym odetchnięciu nie mniej i nie więcej, jak 7 milionów mikrobów.

W walce z zarażeniem powietrzem londyńskim powstają już w stolicy specjalnie budowane domy, w których okna nie otwierają się. Lokatorzy tych domów oddychają filtrowanym powietrzem oczyszczonym od wszelkich mikrobów

## Wolna Strybuna

### W miłości do kobiety decyduje uczucie, a nie pięść

P. Kazik N. z Łodzi. Drogi Panie Kaziku, nie można zmusić serca, ażeby się odezwało wówczas, gdy bije dla kogoś innego. Niechże się Pan zdoła dzie na trochę silnej woli i zamiast być cieniem Gwey Pani, zacznij ją poprostu unikać, ażeby w ten sposób rychlej o niej zapomnieć. Trzeba sobie umieć powiedzieć trudno, gdy napotka się na drodze swego życia rzecz nieosiągalną, albo osiągnięcie której sprawi przykreść komu innemu. Ma Pan przed sobą inny cel, poważniejszy i znacznie bliższy. Celem tym jest uzyskanie dyplomu. Musi Pan sobie, jak silny, prawdziwy mężczyzna powiedzieć: „Teraz nie wolno mi myśleć o niczem innym“. W życiu swoim napotka Pan jeszcze wiele kobiet, które się będą Panu podobaly i na których Pan zrobi wrażenie. Napewno po pewnym czasie i niewielkich staraniach, zapomni Pan zupełnie o swoim obecnym niepowodzeniu w miłości.

Nieszczęśliwy Ignas z Łodzi. Panie Ignasiu, nie można być tak wrażliwym i brać do serca każde słowo. Niech Pan wniknie również w sytuację Pana znajomej, która z jednej strony napewno czuje do Pana sympatię, z drugiej znow jest stale w domu nagabywana i nastawiana przeciwko Panu, a taka sytuacja nie należy do miłych, o tem nie potrzebuję chyba Pana przekonywać. Być może, że pod wpływem domowników, znajoma Pana odzywa się nieraz do Pana szorstko, pragnąc w ten sposób zagłuszyć głos własnego serca. Niechże się Pan tem jednak nie przejmuj. Drogi Panie Ignasiu, list Pana, a szczególnie końcowy jego ustęp zrobił na mnie przykre wrażenie. Te pełne sztucznego patosu zdania, (nie chcę ich bowiem brać na serio) uprawiają w pewnej mierze niepochebną opinię, jaką wyrobił sobie Pan u rodziców swej znajomej. Grzechy młodości i jej błędy są wybacalne, ale w pewnej chwili powinno przysięść otrzeźwienie i stanowczy zwrot ku lepszym. Niema zdaje się bardziej silnego bodźca do stania się lepszym i szlachetniejszym, jak potężne uczucie miłości. Nie słowami, ale czynami, niech Pan dowiedzie, że jest Pan godzien pojąc za żonę ukochaną przez Pana dziewczynę i, że godzien Pan jest szacunku jej rodziców. Siła pięści nie przekona Pan o tem nikogo i to winien Pan sobie zapamiętać.

Pani Walerja G. w Katowicach. Nie widzę powodu dla któregoby rozgłoszenia w Katowicach miała wprowadzić Panią w błąd. Skoro poinformowali Panią, że koncert nadawany był z płyt gramofonowych, to jest najzupełniej prawdopodobne. Niechże Pani wystosuje list do rozgłośni z zapytaniem, czyja piosenka jest nagrana na płycie i jakiej firmy płyta owa pochodzi w ten sposób będzie Pani mogła natrafić na ślad wykonawcy piosenki, albowiem fabryka płyt z pewnością posiada jego adres. Droga to trochę trudna i wymagająca cierpliwości, ale zdaje się najbardziej celowa, jeżeli nie posiada Pani innych danych, jak tylko te, że poznała Pani znajomy głos.

Kolejarz p. Leon P. który wysłał list do oddziału „Expressu Ilustrowanego“ w Gdyni, pod szyfrą „K. N. Gdynia“, proszony jest o odebranie listu w redakcji w Łodzi, ul. Piotrkowska 49.

chorobotwórczych. W każdym z takich filtrów oczyszczających w ciągu jednej godziny tworzy się osad z 4-ch kilogramów kurzu węglowego i innych szkodliwych osadów.

Poraz pierwszy próbe filtrowania powietrza dokonano w Londynie w 1928 r. w apartamentach królowej Mary, która zapadła na zdrowiu. Eksperyment ten udał się znakomicie i został powtórzony następnie podczas długotrwałej choroby króla Jerzego.

Obecnie filtrowane powietrze — aczkolwiek niezbyt tanie — coraz bardziej wchodzi w użycie wśród zwykłych śmiertelników. W hotelach londyńskich które wprowadziły już u siebie taką inowację, do ceny numeru dochodzą 4 szylingi dziennie

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

204)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podruca ją, lecz mimo to posiadają ją o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Nie może o niej zapomnieć. Przypomniawszy sobie jednak, ile udręki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po list, lecz ona wyznała mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha. Wtedy Jaś odrzuca stanowczo te myśli, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpaczycy jego obojętności, wysłała do niego pożegnalny list i nikt nie wie co się z nią stało. Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysławił zagadkę trupa znalezionej w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu. Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu prześladowa Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wysledzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był młodym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przeclawską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania. Jak się okazało, Wanda wpadła w sidła niejakiego Szulskiego, zawodowego przemytnika, który pod pretekstem ożenku wciągnął ją do bandy, jednakże Felkowi po przewyciężeniu wielu przeszkód i po niebezpiecznej walce z przemytnikami udało się Wandę uwolnić z rąk zbrodniarzy. Wanda wraca uszczęśliwiona do Jana.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznego chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolich wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Zawidzki odwiedza również Janę w klasztorze i przez nieuwagę zostawia plan kotłowni Toporskiego, gdzie ma nastąpić wybuch. Plan ten znalazła siostra Urszula. Jana nie namyślając się spieszy na pomoc.

Pożar w fabryce wybucha podczas słu- bu Jana z Wandą. Księżniczka zostaje ranna podczas pożaru i odwożą ją do szpitala.

Pewnego dnia adwokat Głowniewski odwiedza pewien mężczyzna, przedstawiający się jako wywiadowca.

W pewnej chwili „wywiadowca” wykonał kilka manipulacji przy swej twarzy i Głowniewski omdlał się przerażony...

— Cóż z tego?... To była tylko piękna dekoracja, nic więcej... Nie kochałam żadnego z nich... Dopiero on był pierwszy... Jestem wobec pani szczerą.

— Dziękuję siostrze za te szczerość. Więc, czy siostra przyrzeka mi, że nigdy nie postara się nawiązać kontaktu z moim mężem...? Że nigdy nie będzie się starała mi go odebrać?...

Księżniczka milczała. — Siostra się waha?... Rozumiem, że decyzja jest bardzo trudna, a przede wszystkim bardzo obowiązująca... Ale niech siostra zrozumie moją sytuację... Mam starą, chorą matkę... Męża mego znam od dzieciństwa... Już wtedy łączyło nas coś więcej ponad przyjaźń. A pozatem jak siostra pewnie zauważyła... spodziewam się dziecka, więc...

Na twarzy Księżniczki znowu drgnął jakiś muskuł. Trwało to jednak sekunde. — Nie chciałabym, aby mój syn nie miał ojca... — dokończyła Wanda. — Rozumiem... — Siostra zna pewnie mężczyzn... Mimo, iż są mężczyznanami, więcej czasem okazują słabości, niż kobieta... Łatwo może się zdarzyć, że mój żą- pragnie nawiązać z siostrą kontakt, choć na to narazie się nie zanosim... Ale wiem dobrze, że takie zmiany wyłącznie tylko zależą od kobiety... Jeżeli kobieta chce, mężczyzna może ją pokochać o ile jest oczywiście tylko trochę ładna i zgrabna, jeżeli zaś kobieta nie chce, wtedy mężczyzna może się od niej szybko odwrócić... Przeszłam tu, aby prosić o wybór tego drugiego środka... Oto moja prośba... Czy przyrzeka mi siostra jej spełnienie?...

Chwila wahanja. Potem stanowcze, twarde: — Tak... — Wanda wyciągnęła rękę.

— Dziękuję siostrze... Wiem jak drogo kosztowało siostrze to jedno słowo i wierzę, że nie było ono rzucone na wiatr.

W 3 dni potem, w dżdżystą noc lutego, wezwano ją do chorego w prywatnym mieszkaniu. Siostra Teresa nie odmawiała nikomu. Był to jakiś wdowiec, mający dwoje dzieci, uczących się zagranicą. Mieszkał w luksusowych apartamentach. Był chory na serce.

Lekarze machnęli nań ręką. — Wszystko zależy od Boga... — orzekli.

Krewni postanowili spróbować ostatniego środka. Zawezwali Siostrę Teresę. Przyjechała w nocy.

Skonstatowała od razu, że Hoppen (tak się nazywał ów pacjent) był dość przystojnym w sile wieku mężczyzną. Twarz śmiało zarysowana, gładka, oczy bystre, inteligentne, z obu stron ust dwie głębokie brzoźdy.

Przebrała się zaraz w biały fartuch i przystąpiła do swych czynności. Rannek zastał ją drzemającą w fotelu, gdy trzymała w ręku flaszeczkę z lekar-

stwem. Przy świetle dziennym twarz Hoppena wydawała się jeszcze bardziej pociągająca.

O dziewiątej przybyli już pierwsi krewniacy. Służba wstała o wiele wcześniej i posprzątała pokoje.

W południe zjawił się lekarz. Z miny jego można było wyczytać, że stan chorego polepszył się znacznie.

— Dawała siostra choremu lekarstwa?... — zapytał lekarz. — Nje, panje doktorze... — Dłaczego?...

— Poprostu, bo zasnęłam... Byłam zmęczona podróżą... — To bardzo źle, siostrze... — Czy pan doktor uważa, że chory czuje się dziś gorzej niż wczoraj?...

— No, nie... ale w każdym razie... lekarstwa są po to, aby je zażywać... Po wyjściu lekarza Hoppen zwrócił się do Jany:

— Dobrze mu siostra odpowiedziała... Nie lubię tych pyszałkowatych lekarzy, którzy sądzą, że ich mikstury uzdrawiają ludzi... Siostra pewnie też nie wierzy w medycynę?

— Owszem, wierzę... Ale mam wrażenie, że czasem spokój i wiara w siebie więcej znaczą, niż wszystkie lekarstwa... Hoppen przyglądał się jej ciekawie, gdy porządkowała stojczki i flaszeczki z medykamentami, stojące na stoliku.

— Czy siostra dawno już opiekuje się chorymi?...

— Nje... — A w klasztorze siostra jest już chyba oddawna... — Od kilku miesięcy... — Dopiero?... To prawie nowicjuszka... Jabyim na siostry miejscu nie zrobił takiego głupstwa... — Zdaje się panu... Zresztą, nie mówmy o tem... Teraz pierwsza godzina... Powinien pan zażyć te krople... Lekarz kazał wziąć piętnaście kropli na kieliszek wody... Pachnie miętą i walerjanowemi kroplami... To dobre... Proszę...

Podala choremu. Wypił. Nagle chwycił dłoń Jany.

— Niech siostra tu siedzie... Pogadamy... — Dobrze, ale niech mnie pan puści... — Siostra ma takie wypieszczone dłonie... — Niech pan zostawi... — Njechże siostra siedzie... Czy jestem taki straszny?...

— Nie... Ale... Proszę pana, njech pan puści moją rękę... Panu nie wolno się denerwować... — Właśnie... Wjeć... I przyglądał się jej wargami do jej ręki. Zaczęła się z nim szamotać. Za drzwiami rozległy się jakieś kroki. Hoppen wypuścił jej dłoń i odwrócił się szybko do ściany.

Pokojówka przyniosła pocztę... — Niech pan nie mówi głupstw. To niemożliwe... Muszę jutro wrócić do klasztoru.

— Czy nie żal siostrze pacjentów, których siostra żegna? — Nje żal mi już niczego na świecie. Hoppen podniósł się na postaniu.

— Domyślam się, że siostra musiała mieć przykre przejścia w swem życiu... I ja miałem niewesołe życie... Zmarła mi żona, którą tak bardzo kochałem... Pozostało mi dwoje dzieci... Wysłałem je zagranicę do internatu... Jestem przynajmniej spokojny, że dostaną odpowiednie wychowanie... Ale to nie jest życie... Dzieci tam, ja tu... Nie mam domu... Chciałbym rozpocząć wszystko na nowo... Jestem dość bogaty, by zapewnić żonie spokojny, a nawet więcej niż spokojny byt... — Nje pamiętam jak często miał pan brać to lekarstwo? — odpowiedziała mu pytaniem Jana.

Speszyło go to pytanie. Spojrzał na nią z wyrzutem. — Czy siostra nie słucha tego, co mówię?...

— Słucham, słucham... Tylko zapomniałam jak często lekarz kazał panu brać to lekarstwo... — Mniejsza z tem... Przecie czuje się już znacznie lepiej... To lekarstwo jest mi już niepotrzebne... Czy siostra mimo to, co powiedziałem, zamierza jutro mnie opuścić? — Tak, proszę pana... Spełniłam swój obowiązek?... Nie wolno mi się nigdzie dłużej zatrzymywać... Cel mego życia — ciągle iść naprzód... — Smutne popołudnie stało się jeszcze smutniejsze. Zamiast kołysanki ktoś grał na dole smętne preludjum. Dźwięki padały głucho jak krople jesiennego deszczu na szyby... Hoppen przyknał oczy... Twarz jego wyrażała wielkie cierpienie... Wieczorem Jana spakowała swą walizkę. Następnego dnia zrana postanowiła wrócić do klasztoru. Zamówiła już klasztorną bryczkę. Miała przyjechać po nią o siódmej zrana.

Poszła więc wcześniej spać. O dziewiątej leżała już w łóżku. Spała w sąsiednim pokoju obok sypialni Hoppena.

Nad ranem zbudziły ją jakieś łęki. Zerwała się szybko z łóżka. Narzuciła szlafrok i wbiegła do sypialni.

Hoppen leżał wprostek łóżka, nogi zwiśały mu bezwładnie, jęczał, trzymając się za serce... — Co panu? — zapytała przerażona.

— Siostrze... Umieram... — wyszeptał — Co pan wygaduje!... Dostał pan pewnie znowu ataku!... Ale to przejdzie!... Tylko nie trzeba się przejmować... Zaraz dam panu krople... Drżąca ręka wymierzyła dwadzieścia kropli do kieliszka. Hoppen wypił jednym haustem. Pomogła mu ułożyć się przyzwocie. Oddychał coraz swobodniej... Pozwoliła mu nawet uściskać swą rękę... Hoppen skorzystał z tej okazji i nie wypuszczał jej dłoni ze swych rąk... Nie broniła mu... — Czy już lepiej panu? — zapytała, opinając szlafrok drugą, wolną ręką.

— Tak... Lepiej, siostrze... Siostra uratowała mi życie... Myślałem, że to już koniec... — Nie trzeba być przeczulonym... Mówiłam, że przejdzie... Teraz pan zaśnie... — Tak... Zasnę... Ale, siostrze... — Słucham pana... — Siostra już chyba dziś nie wyiedzie?...

— Nie... Zaczekam na lekarza... Zobaczymy co powie... Hoppen uśmiechnął się zadowolony. Księżniczka wróciła do łóżka. Woźnicy klasztornemu, który przyjechał po nią o siódmej, kazała czekać na dalsze dyspozycje.

**Dalszy ciąg jutro**

## Rozdział dwieście dziesiąty Trucizna...

Kilka dni następnych minęło w zupełnym spokoju. Chory poprawiał się coraz znacznie. Ataki nie powtórzyły się więcej.

— Jutro już będzie mógł pan wstać... — oznajmił mu lekarz. — W takim razie ja tu już jestem niepotrzebna... — odparła Jana.

— Nie, siostra jeszcze zostanie... Bardzo proszę... — rzekł Hoppen.

— To zależy od siostry... — zawyrokował lekarz. — Według mego zdania opieka choremu jest już niepotrzebna... — Było szare, smutne popołudnie. Skądś tam, z dołu, dolatywały dźwięki szopenowskiej kołysanki... Hoppen leżał w

łóżku, przeglądając gazetę... Jana siedziała przy łóżku z książką.

— Czy mogę poprosić siostrę o trochę wody... — Podniosła się z krzesła. Podala mu wodę z sokiem.

Wypił. Odstawił szklanke. — Czy siostra naprawdę ma zamiar jutro odejść ode mnie?... — zapytał.

— Muszę... Lekarz powiedział przecie, że pan już jest zdrow... Inni pacjenci czekają już na mnie... — Więc jutro mamy się pożegnać?... — Trudno... Pan wróci do swych zajęć, a ja... do klasztoru... — Siostrze Tereso... Nie chciałbym, żeby siostra odchodziła ode mnie... — Odwróciła się i odparła:

# „Karjera filmowa“ romantycznej wilnianki

Z Wilna do Hollywood z „kuzynem“ bohaterem fascynującego filmu. — Tajemnicza cygaretki. — Przerazające odkrycie na granicy w Turmont

Wilno, 3 kwietnia. W sferach towarzyskich naszego miasta żywo komentują przygodę pewnej romantycznej wilnianki B. Z., która marzyła o karierze diwy filmowej.

Rozpoczęła się ta przygoda na premierze filmu „Bokser i Dama“ w jednym z kin wileńskich. Przypatrująca się z zapartym oddechem przygodom bohatera wyświetlanego filmu, słynnego pogromcy, eksmistrza świata w boksie — Szmelinga — Maksa Bauera, wilnianka w czasie przerwy ze zdumieniem stwierdziła, iż obok niej siedzi młody i urodziwy mężczyzna, ubrany z wyszukaną elegancją, który przypominał sobie bohatera — Maksa Bauera.

Zaciekawiona poczynionem spostrzeżeniem romantyczna wilnianka nie spuszczała oczu ze swego sąsiada, który nie omieszkał skorzystać z nadarzającej się okazji zawarcia znajomości z przystojną panią.

Nieznamomy wszczął rozmowę ze swą sąsiadką. Panna Z. powiedziała przygodnemu znajomemu, iż zaintrygowało ją jego uderzające podobieństwo

Sobowót mistrza pięściarskiego oświadczył, iż niema w tem nic dziwnego, gdyż jest on jego kuzynem.

W Wilnie zatrzymał się przypadkowo w drodze z Hollywoodu do Rygi. Dowiedziawszy się, iż wyświetlany jest film, w którym główną rolę odgrywa jego krewny, wstąpił do kina. Następnie zauważył, iż sąsiadka jego przypomina mu pewną znajomą z Hollywood. Wreszcie dał jej do zrozumienia, iż posiada wszelkie warunki, aby w państwie filmu zrobić wielką karierę.

Słowa te rozentuzjazmowały poprostu młodą wilniankę, która oddawna marzyła o tem, aby zabłysnąć na srebrnym ekranie.

Oświadczył kandydatce na „gwiazdę“, że gdyby dysponowała sumą paruset dolarów, to zgodziłby się ją zabrać

ze sobą do Ameryki, gdzie droga do wymarzonego celu stanęłaby przed nią otworem.

Panna Z. oniemiała ze szczęścia. Świecie wierzyła młodzieńcowi. Czytała przecież w powieściach o podobnych wypadkach. Postanowiła więc skorzystać z niezwyklej okazji.

Następnego dnia miała już potrzebne pieniądze i zgłosiła się po paszport zagraniczny.

Po trzech dniach kuzyn boksera wsiadł do pociągu Wilno — Ryga w towarzystwie przyszłej „znakomitości filmowej“.

W wagonie amerykańkin poczęstował towarzyszkę podróży prawdziwą amerykańską cygaretką.

Po wypaleniu wonnej cygaretki — młoda adeptka 10 muzy poczuła, jak ogarnia ją jakaś nieprzewyciężona senność. Przez kilka chwil starała się przezwyciężyć to uczucie, aż wreszcie zasnęła snując sennie marzenia o słonecznym „Hollywoodzie“, własnym „Buicku“, entuzjazmie publiczności, a może i o swym przystojnym partnerze.

Pociąg mknął w kierunku Turmont, zbliżając się coraz bliżej ku granicy. Panna spała mocno.

Obudziła ją ze snu kontrola paszportowa:

— Proszę o paszport zagraniczny. Romantyczna wilnianka wkrótce oprzytomniała. Spojrzała w stronę gdzie miał

siedzieć jej opiekun, lecz ku swemu przerażeniu spostrzegła, iż zanikł po nim wszelki ślad. Siegnęła do portmonejki. A stwierdziła brak 200 dolarów.

Dopiero wówczas zrozumiała, że padła ofiarą sprytnego oszusta. Rzekomy kuzyn Maksa Bauera najwyczejniej w świecie nabrał ją. Uspłił przy pomocy papierosa i, zrabowawszy 200 dolarów, ułotnił się, zabierając również ze sobą piękny sen naiwnej wilnianki o przyszłej karierze filmowej.

Taki był smutny epilog tej pięknej epopei.

Wilnianka po ciężkim zawodzie wróciła do rodzinnego miasta, a wyrafinowany oszust znikł jak kamfora.

## Tajemnica tatuowanych zwłok w rowie

Wstrząsająca tragedia fryzjera lwowskiego, którego morfina zepchnęła na dno upadku

Lwów, 3 kwietnia. W rowie przydrożnym na szosie, prowadzącej ze Lwowa do Rawy Ruskiej znaleziono niedawno

zwłoki mężczyzny, u którego żadnych obrażeń cielesnych nie zauważono. Sądono spóczatku, że jest to maryl-

narz, który bawiąc na urlopie świątecznym w domu, uległ jakiemuś atakowi epilepsji i zmarł na drodze z braku pomocy lekarskiej.

Osobnik ten miał bowiem całe ciało zatatuowane różnymi rysunkami nagłych koblet, trupią główką, sercem przebitym

kotwicą i mieczem, karabinem maszynowym oraz różnemi napisami.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że osobnikiem, który znalazł śmierć w rowie — jest niejaki Leon Tocker, recte Grünberg ze Stanisławowa, zatrudniony we Lwowie w zakładzie fryzjerskim Wihtera przy ul. Szeptyckich 38, a przed tem pracował w charakterze czeladnika u p. Linenfelda (ul. Zadwórzeńska).

Tocker był morfinistą i wszystkie swe zarobki wydawał na narkotyki. Utracił posadę, wskutek zaniedbywania swych obowiązków i wkrótce znalazł się w skrajnej nędzy wraz ze swą żoną i dzieckiem, zamieszkałymi w Stanisławowie.

W poszukiwaniu pracy opuścił Lwów lecz po drodze znalazł śmierć w rowie.

## Zrabowali 925 złotych i 2 kozuchy

Napad bandycki w pow. konińskim

Konin, 3 kwietnia. Na powracającego do domu Adolfa Kaszuba, zamieszkałego we wsi Marjanowo (pow. koniński) napadło na drodze dwóch zamaskowanych bandytów

i — pod groźbą użycia broni — zrabowali wieśniakowi 925 zł. oraz dwa kozuchy.

Bandyci skryli się w pobliskim lesie. Policja wszczęła poszukiwania.

# „RAKIETA“

Sienkiewicza 40.

tel. 141-22.

Początek codziennie o godz. 4-ej w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12. Biletu na 1-szy seans w cenie 54 gr. Na następne seanse: III 64 gr., II 80 gr., I 1,00 gr.

Od dnia 1-go kwietnia **WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM** Rewelacja sezonu

Dramat kobiety, która na ołtarzu miłości złożyła całe swe życie...

# Zaledwie Wczoraj...

W rolach głównych: **Margaret Sullavan, John Boles**

Następny program: „Byłem ci wierny“ z Ronaldem Colmanem i Kay Francis

Ostatnie 2 dni

**METRO**  
Przejazd 2

CENY MIEJSC: I seanse 54 i 85 gr. nast. III 85 gr., II 1,09 i 1,30.

Najweselsza komedia wojskowa

## Parada Rezerwistów

W rolach głównych:

**Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymśa, Władysław Walter i Stanisław Sielański**

Nadprogram dodatek dźwiękowy

Następny program „JAKA MNIE PRAGIESZ“ z Gretą Garbo

Ostatnie 2 dni

**ADRIA**  
Główna 1

Ceny miejsce I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1,09

Dr. MED. **Al. Kopcowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
Gdańska 37  
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTOR **KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w niedzielę i święta od 10-12.

Dr. J. NADEL  
akuszer - ginekolog  
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92

„Czystość“  
Piotrkowska 44, telefon 167-45  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, foterowanie i szarżowanie biur, pol. Czystczenie szyb

POKOJ umebłowany do wynajęcia od zaraz Aleja 1-go Maja Nr. 52, m. 6 1-sze piętro, front.

DR. MED. **M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
Pomorska 7, tel. 127-84  
przyjmuje od 4-8-ej.

POSIADACZE rowerów!!! Uwaga! Czas odświeżyć Wasze stalowe rumaki. Dla wygody Waszej otworzyłem przy Bałuckim Rynku Nr. 8, sklep sportowy zaopatrzonej w części dla rowerów i t. p. Przyjmuje wszelkie reperacje, przeróbki na balony, zamiany i niklowanie. Leopold Taler, tel. 150-42.

Doktor **H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 56  
tel. 143-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co dziennie zastać od godz. 4-7 po poł.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ a najlepszym i najtańszym środkami zetekcja zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici“.

UWAGA! Polecam Sz. P.P. swój zakład fryzjerski damski i męski, który prowadzi pod hasłem: czysto, dobrze, tanio. Ceny rewelacyjnie niskie. Piotrkowska 17 w podwórzu. Z poważaniem Edmund Plekiewicz.

OKAZIA! 3 poczt. retuszowane 1,50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksy, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.

# Urządźmy skwery na ulicach miasta

## Łódź posiada mało zieleni i skwery te odegrają wielką rolę zdrowotną

Łódź, 3 kwietnia.

Wiosna zbliża się szybkimi krokami. Już w bieżącym tygodniu zaczęły się rozwijać pączki na drzewach. Jeśli pogoda nie popsuje się i temperatura będzie się w dalszym ciągu podnosić — będziemy mieli w tym roku bardzo wczesne lato.

A w związku z tem wyłania się w Łodzi pewna ważna sprawa, posiadająca dla mieszkańców naszego miasta duże znaczenie. Mamy w Łodzi niewiele zieleni. Kilka parków nie wystarczy zupełnie na potrzeby ludności. Najlepszym tego dowodem jest, że w piękne dni letnie w żadnym z parków nie można znaleźć wolnego miejsca. Tłumy zaludniają ogrody miejskie.

Plan regulacji miasta przewiduje budowę całego szeregu skwerów w Łodzi. Skwery te, na których mają być umieszczone również ławeczki dla przechodniów, spełnić mają rolę **pluc Łodzi**. — Urządzenie ich będzie miało wielkie znaczenie zdrowotne.

Skąd mają one powstać? Otóż w Łodzi jest bardzo wiele niezabudowanych placów. Część tych placów, po wejściu w życie planu regulacyjnego, ma być przejęta przez miasto na poszerzenie ulic i właśnie budowę skwerów.

A w związku z tem wyłania się następujący pomysł: właściciele placów płaca duży podatek miejski. Gdyby ich z tego podatku zwolniono, chętnie wypożyczyliby swe place miastu. A gmina miejska posiada tak pięknie rozwinięte plantacje, że zasadzenie kilku drzewek

na tych placach i zasianie trawnika, może być dokonane minimalnym kosztem. Ustawienie zaś kilku ławek, również nie pociągnie za sobą niemal żadnych kosztów.

O tej sprawie trzeba pomyśleć wczasu. Zarząd miasta może zawrzeć z właścicielami placów umowy, podobnie jak to uczynił przed kilku laty, wynajmując kilkanaście placów na miejsca zabaw dzieci szkół powszechnych, i urządzić może prowizoryczne skwery

z ławeczkami.

Realizacja tego projektu spotkałaby się z ogólnym aplauzem ze strony mieszkańców Łodzi. Tak mało mamy zieleni i świeżego powietrza a tak wielu nie może sobie pozwolić na wyjazd na wieś, że przynajmniej takie prowizorium mogłoby odegrać wielką rolę. — Obecnie miasto zaczyna realizować tegoroczny program robót inwestycyjnych. Ten projekt mógłby być również zrealizowany w ramach programu.

## Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś o 8.45 „Pan z towarzystwa”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś o 8.30 „Cnotliwa Zuzanna”.

CASINO: — „Życie prywatne Henryka VIII”  
 GRAND-KINO: — „Pożar nad Wołgą”  
 MUZA: — „Przyjaciele i kochankowie”  
 ROXY: — „Burza o brzasku”  
 CAPITOL: — „Ostatnia Carowa”  
 CORSO: — „Wyrok życia: i „Poskromiciel”  
 CZARY: — „Halka”  
 PRZEDWIOSNIE: — „Zdobycie cie musze”  
 RAKIETA: — „Zaledwie wczoraj”  
 SZTUKA: — „Przygoda na Lido”  
 ZACHVTA: — I — „12 Krzeszeł” i II — „Biała odaliska”  
 PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje”  
 METRO: — „Parada Rezerwistów”  
 OSWIATOWY: — I „Żywot, cuda i męka Chrystusa” — II „Quo Vadis”  
 I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski”

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dwa przedstawienia o 4.15 i 8.15.

# Niezwykłe dzieje potwornej zbrodni

## Znalezienie trupa zaginionej kobiety wyjaśniło zagadkę kryminalną. — Wkrótce sensacyjny proces w sądzie rówieńskim

Łuck, 3 kwietnia.

Z Łucka donosi St. W dniu 19-go marca b. r. na przedm. m. Korca-Józefin pow. Równe, w zagrodzie Kondratiuków w **stodole** znaleziono **zakopane zwłoki** kobiety. Stwierdzono, iż są to zwłoki Ksenji Kondratiukowej.

Znalezienie zwłok jest epilogiem zmudnych dochodzeń policji, która w ub. roku stanęła przed zagadką podwójnej zbrodni — napadu rabunkowego i morderstwa. Sprawa ta miała następujący przebieg:

W nocy z 16 na 17 listopada ub. r. do mieszkania Stefana Kondratiuka, za mieszkałego na przedm. Korca-Józefin — za pomocą dobranego klucza wtargnęło dwu bandytów. Przystąpili oni do płądrowania mieszkania. Skierowali się do kufra, w którym znajdowały się **gminne pieniądze**. Kondratiuk był **gorczą gminnym**. Stawiającego **opór** Kondratiuka **napastnicy** **zbili do nieprzytomności** kijem. **Taki sam los** spotkał

również **małą dziewczynkę** — **wychowanicę Kondratiuków**.

Napastnicy zrabowali gotówkę w wysokości 306 zł. i zbiegli.

Policja przystąpiła do energicznego dochodzenia, lecz niemożliwym było narazie ujawnienie jakichkolwiek śladów.

W kilka dni po napadzie **znikła bez śladu** **żona Kondratiuka** — **Ksenja**. Gruchnęła wieść, iż Kondratiukowa była w zмовie z rabusiami i ułatwiła im dostanie się do mieszkania, a obecnie zbiegła do Rosji.

Władze śledcze nie ustawały w pracy nad ujawnieniem sprawców napadu, owocem czego było ujęcie sąsiada Pawła Chomiczkiego, jako najbardziej podejrzanego. Podczas rewizji w jego zagrodzie, dokonano rewelacyjnego odkrycia: **mianowicie pod słomą w stodole** **znaleziono wierzchnie odzienie** **zbiegłej Kondratiukowej** oraz jej buty.

Policja znów stanęła przed zagadką, do rozwiązania której przyczynił się

przypadek, który również dopomógł do ujęcia drugiego uczestnika napadu.

Do więzienia w Równem, gdzie był osadzony Chomiczki, zgłosił się m-c wsi Zawara — **Makar Groch**, celem odsiedzenia 3-tygodniowego aresztu za opór władzy. Groch został osadzony w jednej celi z Chomiczkiem. Pewnej nocy między Chomiczkiem a Grochem nastąpiła rozmowa, którą podsłuchał jeden z współwięźniów i niezwłocznie doniósł o tem naczelnikowi więzienia. Z rozmowy tej wynikało, że **Groch jest współwinnym w napadzie na Kondratiuka** oraz, że **Kondratiukowa została zamordowana jako niewygodny świadek**, przez tegoż **Grocha**, oraz **Chomiczkiego** i jego **żonę**.

Zbrodnica trójka znajduje się obecnie w więzieniu w Równem. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy w Równem.

Rozprawa sądowa da niewątpliwie rozwiązanie tej zawiłej i ponurej zbrodni.

## Niezwykły sukces

### cyrku Staniewskich w Łodzi

Inauguracyjne przedstawienie Cyrku Staniewskich odbyło się dn'a 1 kwietnia o godz. 4 popoł. przy wypełnionej widowni, przyczem udało się nam tym razem odkryć tajemnicę stałego wprost nieprawdopodobnego powodzenia.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić, że organizacja ujęta w styl amerykański, że program składający się z kilkunastu numerów jest naprawdę atrakcyjnym i dotąd w Łodzi niewidzianym. Wymienić wypada, że już pierwszy numer „Feroni” niezrównany żongler na koniu zachwyca i porywa publiczność swoimi popisami. Znako-mita tresura arabskich koni p. Emmy Truzzi oraz konia kładącego się do łóżka jest wprost nieprawdopodobna.

W dalszym ciągu tego znakomitego programu przewijają się przez arenę, sympatyczni japończycy South - China w swoich niezrównanych produkcjach, oraz włoski zespół Italo Boys odznaczony na wystawie w Chicago w r. 1933. Gwoździem programu są występy naj-mądrzejszych słoni „Jenny i Piololo”, które njetylko tańczą, lecz liczą, golą a nawet mają instynkt człowieka. Kpt. angielski Smiths, jest nowoczesnym fenomenem, człowiekiem o stalowej pierśi i niezwyklej sile chwytającej pociski armatnie o wadze 100 kilogramów. Urozmaicony program dopełniają Bim - Bom (E. Staniewski i partner) ulubieńcy naszej publiczności, oraz siostry „Marion i Irma” z Folies Bergeres w Pa-ryżu, przepiękne gwiazdy, wzbudzają ogólny podziw i są nagradzane niemiłk-nąciami oklaskami. Dalsza część programu znakomita.

Pomimo ogólnego kryzysu Cyrk Staniewskich ma pełne zasłużone powodzenie, albowiem każdy ma sposobność zapamiętać przez trzy godziny o troskach i podziwiać wspaniały program trzymający w napięciu nerwy i budzący naprzemian grozę i humor.

Każdy występ to nowość i światowa atrakcja.

## Dyzury opiek.

(p) Nocy dzisiejszej dyzura następującej apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemży (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyńskiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pa-bianicka 50).

# WIELKA AFERA na POMORZU

## znalazła swój epilog przed sądem w Grudziądzu. — Kierownik fałszował systematycznie księgi i przywłaszczył sobie produkty spółdzielni mleczarskiej

Grudziądz, 3 kwietnia.

(Cd) Na wokandzie Sądu Okręgowego w Grudziądzu znalazła się w dniach ostatnich sensacyjna rozprawa karna, przeciwko **byłemu kierownikowi Mleczarni Spółdzielczej w Radzynie**, pow. grudziądzki, **niejakiemu Nachsonowi Arturowi**, oskarżonemu o **oszustwo i fałszowanie ksiąg na szkole** **spółdzielni**.

Oskarżony od roku 1931 do października 1933 r. **przywłaszczył** **sobie** **kilka-naście tysięcy kłgr. masła**, wartości **około 20.000 zł. oraz 2000 zł. w gotów-**

ce. Machinacje swe oszukańcze przeprowadzał przez ukrywanie właściwych obrotów spółdzielni.

Nieuczciwy kierownik fałszował księgi handlowe, nie wpisując wszystkich wpływów między innymi ukrywał stosunki handlowe z firmą Templin z Gdańska, dla której Nahson prowadził oddzielną księgowość na tak zwanym koncie maszynowym, nie uwzględniając tego konta w bilansie.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy. Konta handlowego z

firmą gdańską nie uwidaczniał w bilansie, gdyż zamierzał stworzyć ciche oszczędności, aby uchronić zarząd przed ważnym zebraniem członków spółdzielni.

Na stawiane pytania prokuratora i sędziego, dawał wykrętne odpowiedzi. Ujawniły one liczne szczegóły, świadczące o wielkim „bałaganie”, panującym w mleczarni. Przez kilka lat mleczarnia ta nie miała wagi, a produkcję swą szacowano na oko. Do basenów z makiem dolewano wodę rzekomo dla przepłukania kotłów.

Również w dziale księgowości, jak oświadczył oskarżony, często zapomina-no zapisać niektóre pozycje, a księgowość prowadzono ołówkiem. Dopiero w końcu miesiąca poprawiano atramentem i uzgadniano pozycje.

Na rozprawę powołano około 15-tu świadków i trzech biegłych księgowych. Po trzydniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, w którym uwolnił Nachsa od zarzutu przywłaszczenia masła wartości 18.500 zł. i sprzeniewierzenia gotówki 2000 zł. a uznał go winnym niezgodnego z prawdą prowadzenia ksiąg handlowych oraz przywłaszczenia sobie w roku 1933 większej ilości masła i za to skazał go na 18 miesięcy więzienia i 1000 zł. grzywny.

# Zwyrodniały starzec usiłował dokonać gwałtu na 17-letniej dziewczynie

Król. Hut'a, 3 kwietnia.

Do komisariatu policji w Król. Hucie zgłosiła się 14-letnia **Jadwiga Pelka**. Trudni się ona zawodowo zebractwem. Wczoraj zaszła ona do mieszkania 76-letniego **Romana Jarczyka**, prosząc o udzielenie jej pomocy.

Jarczyk zaprosił ją do mieszkania i tu zaczął się do niej zalecać. Gdy dziewczyna chciała zbiec, zatrzymał ją siłą, a następnie usiłował dokonać gwałtu. Dopiero na rozpaczliwe krzyki, puścił ją. Jarczyka zatrzymano.

## Spadek cen na targowiskach łódzkich

Łódź, 3 kwietnia.

(it) Dziś na targowiskach miejskich zanotowano poważny spadek cen artykułów spożywczych. Zniżka ta została spowodowana upłynięciem okresu świątecznego tembardziej, że przed samymi świętami ujawniała się silna tendencja wzrostowa.

Przeciętnie ceny artykułów spożywczych obniżone zostały o 10 procent. Najbardziej staniał nabiał o przeszło 12 procent oraz drób — o 8 procent

## Einstein zamieszka na stałe w Ameryce

Waszyngton, 3 kwietnia.

(t) Wedle krążących pogłosek, Einstein ma na stałe pozostać w Stanach Zjednoczonych. Po wyemigrowaniu z Niemiec, Einstein zrzekł się obywatelstwa niemieckiego. Obecnie poseł demokratyczny Kenney wniósł do parlamentu projekt ustawy o przyznanie obywatelstwa honorowego Einsteinowi. Wniosek ten będzie najprawdopodobniej przyjęty.

LEKARZ-DENTYSTA

**F. KOPCIOWSKA**

przyjmuje:

od 9-3 w domu przy ulicy

**Gdańskiej 37**

tel. 232-55

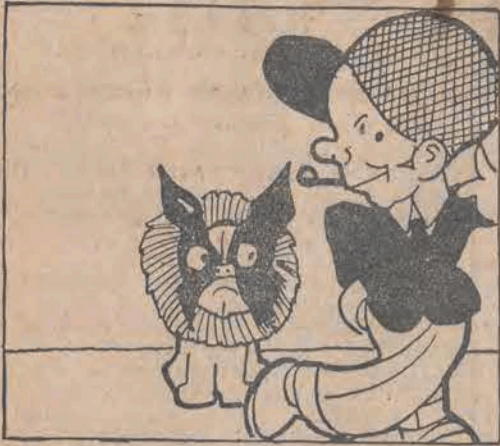
od 4-7 w lecznicy

**Piotrkowska 294**

(przy Górnym Rynku).

# Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu”

Prawa autorskie zastrzeżone.



Dzisiaj trzeci dzień konkursu. (Sami zresztą o tem wiecie), więc z Medorem poszedł Kubuś Kandydatki szukać trzeciej.



Panna Lola — piękne dziewczę, Jak to mówią — do wszystkiego, Też się zgłasza, no bo konkurs Jest dostępny dla każdego.



Z wielką gracją się uwija. Chcąc wykazać swe zalety, Lecz — choć z przodu jest „niczego” Brzydki profil ma, niestety.



CO MÓWI KANDYDATKA TRZECIA? „Mówią o mnie, że mam tupet, Szyk, dystynkcję, smukłą kibić Do konkursu staję poto, By na czoło gwiazd się wybić”. (Dalszy ciąg jutro).

Trzeci dzień wielkiej Zabawy-Konkursu Czytelników „Expressu” przynosi podobiznę trzeciej kandydatki na „miss Express”. Główkę kobiecą wraz z numerem, zamieszczoną w dzisiejszym numerze Czytelnicy wytną i zachowają przez siedem dni. Po tygodniu, po wycięciu siedmiu główek, nadesła do Redakcji

wszystkie wycinki wraz z uwagą: np.: Głosuję na N... Wybrana będzie N... Która z kandydatek otrzyma największą ilość głosów, wybrana zostanie „Miss Express”. Czytelnicy, którzy odgadną, która z kandydatek zostanie wyróżniona, otrzymają od Redakcji nagrody, a mianowicie:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH, 5 NAGRÓD po 10 ZŁOTYCH, 10 NAGRÓD po 5 ZŁOTYCH. Kupon, upoważniający do wzięcia udziału w naszym wielkim konkursie, zostanie wydrukowany za tydzień. Czytelnicy winni zwracać baczną uwagę na warunki zewnętrzne oraz na

oświadczenia każdej kandydatki, aby w ten sposób móc się zorientować o walorach każdej z dziewczę. O dalszych szczegółach wielkiej Zabawy-Konkursu Czytelników „Expressu” podamy jutro.

## Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 3 kwietnia 1934 r.

7,00—7,05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
7,05—7,25: Gimnastyka.  
7,25—7,35: Muzyka z płyt.  
7,35—7,40: Dziennik poranny.  
7,40—7,55: Muzyka z płyt.  
7,55—8,00: Chwilka gospodarstwa domowego.  
8,00—8,05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.  
8,05—11,40: Przerwa.  
11,40—11,50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
11,50—11,55: Komunikaty łódzkie.  
11,55—12,05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12,05—12,30: Zespół salonowy Niny Mańskiej.  
12,30—12,33: Wiadomości meteorologiczne.  
12,33—12,55: D. c. muzyki w wyk. zespołu Niny Mańskiej.  
12,55—13,00: Dziennik południowy.  
13,00—15,25: Przerwa.  
15,25—15,30: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15,30—15,40: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.  
15,40—16,25: Popularna muzyka symfoniczna z płyt.  
16,25—16,40: Skrzynka P.K.O.  
16,40—16,55: „Nieco o filatelistyce” — wygł. J. Hoser.  
16,55—17,10: Recital śpiewaczy Olgi Olginy.  
17,10—17,50: Sonaty na fortepian i skrzypce w

wyk. Eugenji Umińskiej i Leokadii Nowackiej — Ilskiej.  
17,50—18,00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
18,00—18,20: Odczyt przyrodniczy p. t. „Bohaterowie krajów tropikalnych” — wygł. profesor Anięstein.  
18,20—18,35: Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą omówi kier. muz. P. R. — dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.  
18,35—19,00: „Wesoly jazz” — płyty.  
19,00—19,05: Odczyt. progr. na dzień następnny.  
19,05—19,25: Rozmaitości.  
19,25—19,40: Odczyt aktualny.  
19,40—19,47: Wiadomości sportowe.  
19,47—19,55: Dziennik wieczorny.  
20,00—20,02: „Myśli wybrane”.  
20,02—22,45: Koncert poświęcony utworom Ryszarda Wagnera. Wykonawcy: orkiestra

symfoniczna P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Zofia Fedyczkowska (3 spor.), Ignacy Dygas (tenor), Antoni Gołębiowski (tenor).  
Koncert poprzedzi prelekcja prof. Henryka Rydzewskiego.  
W przerwie: około godz. 21,00—21,15 — Stanisław Piotun Noyzewski wygł. opowiadanie p. t. „Książd Siennicki” (Kwadrans literacki).  
22,45—23,00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”.  
23,00—23,05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.  
23,05—23,30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.

## Kochaj mnie zawsze!

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał Andrzej Zański

### STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold pragnąc dokuczyć swej przyjaciółce Marii zaprasza na bal Celine, pannę od krawcowej, która przyniosła dla jego siostry suknie.

### ROZDZIAŁ TRZECI.

#### Cienie przyjaźni

Marek Zesławski spędził swoje życie w bibliotece, w pociągu i na okręcie, albowiem jedyną jego pasją były książki i podróże.

Ślęczał przez miesiące na zaznajamianiu się z mądrością, dawno zmarłych mistrzów, jechał potem odświeżyć swoje spojrzenia śnieżną białością niebotycznych gór, złotem piasków pustyni i zielonością tajemnicznych dżungli.

Z wysp polinezyjskich przywiózł sobie ciekawą kolekcję broni malajskiej — z Ceylonu szafirowy posążek małego Bramy, z Afryki kilka skór lwów i tygrysów, zaś z Północy, prócz wspomnień o kolorowych fiordach — żonę szwedkę, niebieskooką Ingeborgę.

Jedynaczka ich Marija odziedziczyła po matce włosy płowe niby len, a oczy jak chabry.

I wielki, typowo północny spokój.

Była zawsze opanowana i zrównoważona, piękna i szlachetna w tej cudownej umiejętności opanowywania wszelkich namiętności.

W jej stosunku do Ryszarda Gintolda nie było namiętności ani dramatycznego napięcia. Zresztą prawdopodobnie nie kochała go. Łączyła ich — jak definiowała to Marija — uczucie wielkiej sympatii i przyjaźni.

Znali się od lat.

Majątki ich rodziców stykały się

ze sobą. Kiedy Marija wracała na wakacje albo na święta do domu, cieszyła się, że zobaczy młodego studenta Ryszarda, z którym się będzie można wybrać na polowanie, na majówkę do lasu, lub przy dźwięku dyskretnego klawikordu zatańczyć łagodnego walca.

Takie wspomnienia pierwszej młodości mają bardzo wiele sentymentu i, aczkolwiek są ciche a niekiedy nawet naiwne, łączą nieraz mocniej, aniżeli najbardziej pupurowe przeżycia.

Gdy po latach wojażów i studiów zagranicznych obydwójce spotykali się znowu w stolicy — i gdy podali sobie ręce uczyli, że w dalszym ciągu pozostali dobrymi przyjaciółmi. Na uczuciu przyjaźni ugruntowali swój wzajemny stosunek — ciepły i serdeczny.

— Wiesz co — powiedział raz Ryszard — rodzice nasi cieszyliby się, gdybyśmy się pobrali... Także pomysł, nieprawda?

I oboje uśmiechnęli się: byli dobrymi przyjaciółmi i to im narazie wystarczyło...

Ale przyjaźń pociąga za sobą pewne obowiązki. Marija, która serdecznie lubiła sympatycznego młodzieńca z przykrością przekonywała się, że jego pociąg do hazardu wzmagają się coraz bardziej. Młody baron grał namłotnie w karty — i naogół przegrywał beznadziejnie.

Na tem tle przychodziło nieraz do gwałtownych scysyj między starym Gintoldem a synem, gdy ów, przegrawszy wyznaczoną sobie pensję miesięczną zjawiał się z prośbą o nowe subsydia.

Marija usiłowała wpłynąć na przyjaciela, ażeby rzucił grę. Niemniej, acz-

kolwiek Ryszard obiecywał solennie poprawę, po kilku już dniach nie mógł się oprzeć pokusom, jakie podszeptywało mu do ucha Szatan zielonego stolika.

W tę sobotę mieli spotkać się w południe w kawiarni, a wieczorem pójść razem na bal do Klubu Ziemiańskiego. Niemniej w tej samej chwili, w której Marija wkładała kapelusz, ażeby udać się do kawiarni, zadzwonił do niej Ryszard z zawiadomieniem, że czuje się fatalnie, tak, że spotkają się dopiero wieczorem.

— Pewnej grałeś znowu całą noc? — rzuciła w telefon Marija.

— Owszem, intuicja nie zawiodła cię — odparł, nadrabiając humorem Ryszard — grałem i przegrałem!

Marija zniecierpliwiała się. Zdenerwowała ją brak woli młodego przyjaciela. Postanowiła ukarać go.

Równym, spokojnym głosem odrzekła:

— Ponieważ grałeś przez całą noc, nie chciałabym narażać cię, ażebyś i tę noc spędził bezsennością, asystując mi na balu. Zwalniam cię więc z obietnicy — i udam się na zabawę w towarzystwie ordynata Maurycyego... Życze ci nocy pełnej miłych snów!

Poczem odożyła słuchawkę.

Na bal ubrała się ze szczególną starannością. Zresztą była tak piękna, że w każdej sukni było jej do twarzy. A już w jasnobłękitnej toalecie harmonizującej przedziwnie z słonecznością jej włosów wyglądała jak wyjęta z pastelowego obrazu najwykwintniejszego francuskiego malarza.

Ordynat Maurycy Czarnodebski, któremu w udziale przypadło asystowanie pięknej pannie, czuł się wniebowzięty. Oddawna już kochał się skrycie w Marii, więc i teraz każde jego spojrzenie, każdy ruch był jednym wielkim aktem adoracji i reweransu.

Marija, przepływając tanecznym krokiem po lśniącej posadzce, rozglądała się dokoła. Nie wątpiła ani przez chwilę, że Ryszard zjawi się na sali, ażeby ją przeprosić.

Już zgóry postanawiała sobie, że początkowo będzie się drożyć, okaże się dla niego okrutną, niemniej pozwoli się

w końcu przeprosić, a jeśli młody przyjaciel da jej słowo honoru, że nie weźmie już więcej kart do rąk, w grzeczny sposób udzieli dymisji ordynatowi, ażeby resztę nocy poświęcić wyłącznie Ryszardowi.

Lecz chabrowe jej oczy napróżno ślizgały się po twarzach obecnych i po tęczy kolorowych toalet i strojów obecnych: Ryszard nie przybywał.

Marija uczyła w sercu pierwsze lekkie ściśnienie.

Z roztargnieniem słuchała dworskich słów, jakie w czasie tańca szeptała jej do ucha wytworną partnerzy. Spoglądała ustawicznie w stronę drzwi. Serce uderzało w niej niespokojnym rytmem: nie przyjdzie! Łagodna zaś melodia walca pocieszała ją dobrotliwie: przyjdzie!

Wreszcie ujrzała tego, za którym tęskniły jej oczy.

Oto koło dwunastej zjawił się na sali Ryszard. W świetnie skrojonym fraku wyglądał jeszcze bardziej smukły, jeszcze bardziej rasowy. Głowe miał wysoko podniesioną, usta rozchylone nonszalanckim uśmiechem.

A przy boku jego szła wysoka, piękna panna, w fascynująco eleganckiej czarnej toalecie.

Oko Marii oszacowało z miejsca szlachetny jej profil, prosty, spokojny zarys czoła, łagodny owal brody i strze listą, bajecznie harmonijna linie nóg i szyi. Ruchy nieznanym były nieco nieśmiałe. Znać było, że poraz pierwszy znajduje się ona na tak gwałtownym i rojnym balu. Ale właśnie ta nieśmiałość pensjonarki wprowadzonej poraz pierwszy na zabawę dodawała nieznanemu wdziękowi i szczególnego uroku...

— Kim jest ta dziewczyna nieśmiała a tak piękna? — pomyślała Marija i zmyliła takt walca. Uczuła nagle porażkę drugiego niepokojące ściśnienie w okolicy serca.

— Czyżbym była zazdrosna o Ryszarda? — pomyślała z udaną wesołością, przytulając się mocniej do ordynata, który sam nie wiedział, co wpłynęło na tak nagłą zmianę w zachowaniu się jego towarzyszką.

‘DALSZY CIĄG JUTRO).



## Walka o punkty w klasie A Nieoczekiwane zwycięstwo Widzewa nad WKS-em

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo klasy A, wyniki których były następujące:

**Hakoah — Wima 2:1 (2:0).**

Mecz powyższy, rozegrany na boisku przy ulicy Wodnej przyniósł niespodziewane zwycięstwo drużynie żydowskiej, która wystąpiła w składzie wzmocnionym Kahanem (na środku pomocy) i Koplewiczem (na prawym łączniku). Pierwsza połowa należy do Hakoahu, który jest lepszy technicznie i uzyskał dwie bramki przez Koplewicza (w 30 i 4 min.) Po zmianie pół strona części atakująca jest Wima, która też w 10 min. zdobywa honorową bramkę ze strzału Bolenia. Wima nadal atakuje, jednak nie udaje jej się wyrównać, aczkolwiek tuż przed końcem meczu ma niemal stuprocentową okazję po temu. Sędziował p. Naporski. Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo Wima walkowerem 3:0.

**LKS Ib — Union Touring 1:1 (1:1)**

LKS wystąpił w ligowym składzie. Mecz bardzo ciekawy w drugiej połowie przyjął charakter brutalny. Prowadzenie udaje się uzyskać Turystom przez Bekera wskutek nieporozumienia obrońcy LKS z bramkarzem. Wyrówna Miller. W dalszym ciągu gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem obie strony nie wyzyskują szeregu dogodnych sytuacji. Druga połowa stoi na niskim poziomie, gdyż sędzia nie potrafił utrzymać w korbach graczy.

Mecz przeistoczył się w bezładną kopaninę, która nie przyniosła już do końca zmiany wyniku.

Dodać należy, że LKS nie wykorzystał rzutu karnego, przestrelonego przez Króla. Przez jakiś czas Union-Touring grał w dziesiątkę, bez usunięcia Michalskiego. Sędziował p. Winiarski. Przedmecz rezerw 4:2 dla U-Touringu.

**Widzew — WKS 2:1 (2:0).**

Widzew wystąpił w składzie wzmożonym Augustyniakiem. Tym razem drużyna robotnicza wykazała wcale nie złą formę, grając żywo i ambitnie. Widzew narzucił ostre tempo meczu ujmując inicjatywę i zdobywając dwa gole. Po przerwie już w pierwszych minutach WKS strzela bramkę przez Włodarczyka. Widzew ogranicza się do obrony i dzięki dobrej grze tyłów, WKS nie może wyzyskać swej przewagi, którą utrzymuje przez całą drugą połowę. Sędziował p. Rymer. Przedmecz rezerw 2:1 dla WKS-u.

**ŁTSG — KKS 6:0 (3:0).**

ŁTSG przewyższało Kaliską Klub Sportowy pod każdym względem, uzyskując wysokie zwycięstwo. KKS okazał się drużyną dość prymitywną bez stylu i poza lewym obrońcą cały ze-

spół wypadł miernie. W ŁTSG bardzo celowo grał atak, który strzelał tym razem dużo i skutecznie. Specjalnie wyróżnić można rezerwowego prawego łącznika Pija, który zdobył aż czte-

ry bramki. Pozostałe dwie zdobyli: Królewicki i Palczewski. Atak ŁTSG nie opuszczał pola karnego kaliszian przez cały czas meczu. Sędziował p. Stępień dobrze.

## Komentarze zbyteczne...

**Walka eliminacyjna zakończona remisowo**

W poniedziałek wieczorem, w ramach meczu błękitni — G. K. S., odbyły się w Poznaniu walki eliminacyjne w wadze muszej i piórkowej przed ustaleniem drużyny na mistrzostwa Europy i mecz Polska—Niemcy.

W wadze muszej spotkali się: Rotholc (Warsz.) i Jarzabek (Śląsk). Mimo dużej przewagi Rotholca, sędziowie ogłosili wynik nierozstrzygnięty. Dziwne to orzeczenie wywołało burzliwe protesty

na widowni.

W wadze piórkowej, mistrz Polski, Forlański (Warsz.) przegrał zdecydowanie na punkty z Kajnaem (Pozn.).

W wadze muszej P. Z. B. postanowił rozegrać dziś jeszcze jedną decydującą walkę eliminacyjną pomiędzy Rotholcem a mistrzem Polski Czortkiem (Pomorze). Mecz Błękitni—G.K.S. wygrali Błękitni 11:5.

## Sensacje zagraniczne

**PARYŻ.** — W Lens rozegrano mecz piłki nożnej między drużynami polskiej emigracji z Francji i z Belgii. Przegrała drużyna belgijska. Emigranci z Francji osiągnęli wynik 5:0 (2:0).

Emigranci polscy z Belgii ustępowali w prawdzie w technice naszym emigrantom we Francji, lecz nie w stosunku, usprawiedliwiającym tak stosunkowo wysoką przegraną.

**PARYŻ.** — W Lens rozegrano między narodowy mecz piłki nożnej między reprezentacją Attois i Bruax. Wynik meczu 1:1.

**BUDAPESZT.** — Bawiły tutaj dwie drużyny wiedeńskie: Austria i Rapid (?) Mecz Austria — Ferencvaas zakończył się wynikiem 2:6 (2:4), za to Rapid pokonał Hungarię w stosunku 4:0 (1:0).

**SAO PAOLO.** — Bawiący w Brazylii

lekkoatleci fińscy wzięli udział w biegu w Sao Paolo.

Sensacją dnia stanowiła porażka znanego biegacza fińskiego, Iso Hollo, który łatwo uległ w biegu na 5 kilometrów przed argentyńczykiem Caballosem. — Czas zwycięzcy 15,18,4.

**AMSTERDAM.** — Młoda holenderska pływak, Willi den Ouden, ustaliła nowy rekord światowy w biegu na 100 metrów, stylem dowolnym. Osiągnęła ona sensacyjny czas: 1:05. Rekord ten padł w biegu sztafetowym 4x100 m. W sztafecie tej padł rekord europejski 4,41,2 sek.

**N. JORK.** — Stefan Szumachowski, znany biegacz polski w Ameryce, wybrał się do Polski, aby wziąć udział w sierpniowych zawodach sportowych, organizowanych przez emigrację.

## Propagandowe zawody w grach sportowych IKP

W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych, klub sportowy IKP urządził na swym terenie propagandowe zawody w grach sportowych.

**KOSZYKÓWKA MESKA.**  
IKP II — ORLE 15:12 (3:4).  
Zwycięstwo gospodarzy zastrżone. Gra ciekawa. Sędzia p. Bielecki.

**IKP — YMCA 14:21 (4:14).**  
IKP grało pechowo pod koniec, stąd też taka różnica w uzyskanych punktach na korzyść YMCA, w której to drużynie wyróżnił się „Janusz”, zaś u gospodarzy — Owczarek.

Sędzia p. Glazer.

**SIATKÓWKA MESKA.**

IKP — YMCA 2:1.

Zwycięstwo gospodarzy zastrżone.

**HAZENA.**

IKP — HKS 13:3 (4:3).

Początkowo inicjatywę ma HKS., który prowadził kolejno 1:0, 2:1, 3:1. Później stopniowo opada na siłach a do głosu przychodzi przeciwnik.

Dobra dyspozycja strzałowa w drużynie przyczyniła się do wysokocyfrowego zwycięstwa zespołu fabrycznego.

Wyróżniły się z IKP: — Gruszczyńska, zaś z HKS — Hołyszewska. Sędzia p. Kościelski.

## Zagraniczne zespoły w Polsce

W czasie świąt Wielkanocy bawiło w Polsce kilka drużyn zagranicznych, które rozegrały następujące mecze towarzyskie:

W Bydgoszczy bawiła drużyna Victoria (Schneidemühl), która dwukrotnie została pokonana przez tamtejszą Polonję. Pierwszego dnia Polonja zwyciężyła w stosunku 4:1 (2:1), zaś w dniu wczorajszym 5:1 (3:1).

— We Lwowie bawił węgierski zespół Beckay, który w spotkaniu z Pogonią odniósł zwycięstwo 2:0 i 2:1. Pogoń wystąpiła bez Matjasa.

— W Poznaniu bawiła berlińska Victoria, która dwukrotnie pokonała Wartę. W niedzielę w stosunku 3:2 (1:0). Bramki dla berlińczyków zdobyli bracia Sienholz, dla Warty Szerfkie II z karnego i Nowicki. Berlińczycy spisali się b. dobrze. Sędziował p. Brzeziński. Widzów 4 tysiące. Wczoraj Victoria pokonała Wartę w stosunku 5:2

(1:1), po b. ładnej walce. Bramki dla Warty zdobyli: Nowacki i Kryśkiewicz po 1.

— Na Śląsku bawiła drużyna czeska Cechie Karlin. W Nowej Wsi Cechie Karlin pokonała drużynę Wawelu 3:1 (1:0), zaś w dniu wczorajszym w spotkaniu z Amatorskim KS. w Królewskiej Hucie goście ulegli drużynie polskiej w stosunku 5:4 (3:1).

— W Krakowie bawił wiedeński Wacker. W niedzielę Wacker zwyciężył wysoko Wisłę w stosunku 6:1 (4:0). W Wackerze wyróżnił się wielokrotny reprezentant Zischek. Honorowy punkt dla Wisły uzyskał Artur. Sędziował p. Seidner. Widzów przeszło 4000. Wczoraj Wacker spotkał się z Cracovią, z którą uzyskali wynik remisowy 2:2. Do przerwy Cracovia prowadziła 1:0. — Bramki dla gospodarzy strzelili Zebaczyński i Ciszewski po 1.

## Mecz bokserski Tallin—Łódź

W najbliższy piątek odbędzie się w sali teatru „Rozmaitości“ przy ul. Cegielnianej (dawniej Teatr Miejski) zapowiadany mecz bokserski między reprezentacją Łodzi a reprezentacją Estonii, która wystąpi pod nazwą Tallina.

Estoniecy wystąpią w naszym mieście w składzie, następującym: w wadze muszej walczyć będzie mistrz -stonniji na rok 1934 — Freimuth, jeden z najlepszych pięściarzy swego zespołu. W wadze koguciej wystąpi Kobi, internacjonal, który znany jest również w Łodzi. W wadze piórkowej walczyć będzie najlepszy technik drużyny estońskiej Seeborg. W wadze lekkiej walczyć będzie Stepulow — trzykrotny mistrz Estonii, — w wadze półśredniej Låster, który w roku 1932 uzyskał z Banasjakiem wynik remisowy, w wadze średniej Kapustin, który zwyciężył na meczu z Wilnem przez k. o. najlepszy pięściarz estoński, znany z niezwykłej siły ciosu, w wadze półciężkiej Reine (w roku 1932 zremisował ze Stahlem w Łodzi) i w wadze ciężkiej wystąpi Adelman.

Estoniecy znani są ze swej walki niezwykle „fair“ czem przed dwoma laty zjednali sobie sportowców łódzkich.

Przedprzedaż biletów już się rozpoczęła w f. „Z. Kowalski“, Piotrkowska 64. Mecz rozpocznie się punktualnie o godzinie 17.30.

## Porażki Podgórze w Jarosławiu i Przemyślu

Krakowskie Podgórze rozegrało w niedzielę zawody piłki nożnej w Jarosławiu, z tamtejszym Ogniakiem, ponosząc kłeskę, dość nieoczekiwaną w stosunku 1:2 (0:1).

W poniedziałek „Podgórze“ grało w Przemyślu z tamtejszą Polonią, osiągając wynik korzystny 1:0 (1:0).

## Niemiecy piłkarze w Toruniu i Grudziądzu

**TORUŃ.** — Spotkała się tutaj niemiecka drużyna z Prus Wschodnich, Marienwerder z Gryfem. Wynik meczu 8:2 na korzyść Gryfu.

**GRUDZIĄDZ.** — Marienwerder w spotkaniu z BTG. poniósł kłeskę w stosunku 8:2 (jak w Toruniu).

## Sukcesy Polonji bydgoskiej

Jedynym meczem jaki został rozegrany w kraju w czasie świąt Wielkanocy, było spotkanie między lokalnymi rywalami w stolicy: Polonią i Legią. Zakończył się on zgoła nieoczekiwanym zwycięstwem Polonji, w stosunku 2:1 (1:1).

Legja wystąpiła bez Nawrota, co się odbiło b. ujemnie na grze jej ataku, który pod bramką przeciwnika często zawodził. W polu techniczną przewagę miała Legja, jednak Polonja grała niezwykle ambitnie a atak jej był groźny.

W 25 minucie Łańko strzelił dla Polonji pierwszą bramkę z rzutu karnego, jednak w 40 minucie wyrównującą bramkę z rzutu wolnego zdobył dla Legii Martyna.

Po przerwie mecz toczy się ze zmienną przewagą i dopiero na minutę przed końcem Seichter zdobywa dla Polonji zwycięską bramkę.

Sędziował p. Glinka. Widzów 2.500

## PIERWSZY MECZ LIGOWY W ŁODZI ROZEGRA LKS ZE STRZELCEM.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz ligowy w bieżącym sezonie między LKS-em a Strzelcem (Siedlce). Na sędziego tego meczu został wyznaczony p. Romanowski. Poza tym odbędzie się tego dnia w kraju mecze następujące: Warszawianka — Wisła w Warszawie, Cracovia — Ruch w Krakowie, Pogoń — Podgórze we Lwowie i Warta — Polonja w Poznaniu.

## Sport w Zakopanem

**ZAKOPANE.** — Rozpoczęto dzisiaj sezon piłkarski meczem pod Giewontem. Wystąpiła drużyna Strzelca (mistrz Podhala) i drużyna pocztowego P. W. — Strzelec wygrał mecz w stosunku 15:0.

**ZAKOPANE.** — Na hali Kondratowej odbyły się wiosenne skoki narciarskie. Skoki zorganizowano na Stokach, od strony Piekielek. Uczestniczyło 12 zawodników. Zwyciężył Bochenek (w ogólnej punktacji 132,2) w skokach odległość 32 i 39 m. Najdłuższy skok należał do Stanisława Marusarza (56 m. z upadkiem).

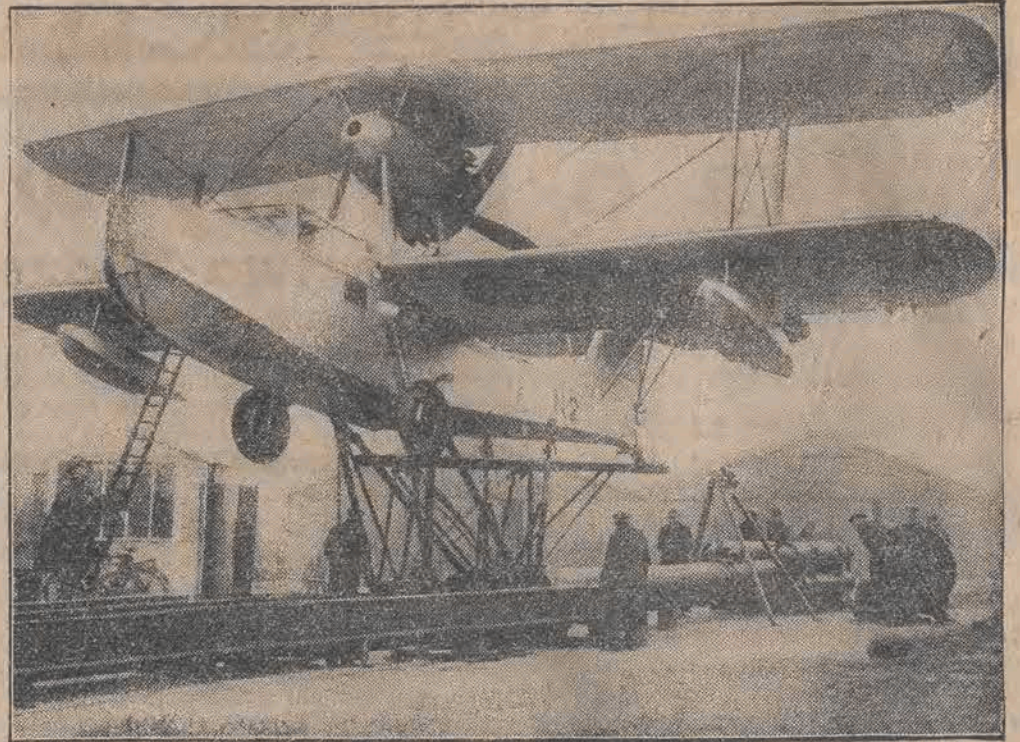
W Słalonie, na 50 startujących, wobec okropnych warunków, większość wycofała się.

## Wizyta królewska w galerji narodowej



Po raz pierwszy od chwili wstąpienia na tron, król angielski Jerzy odwiedził w tych dniach londyńską galerję narodową, wspólnie ze swą małżonką.

## Pierwszy start hydro-samolotu



W marynarce powietrznej Anglii wprowadzono nowe typy samolotów, będących połączeniem aeroplanu z hydroplanem. Na zdjęciu widzimy pierwszy start nowego statku powietrznego.

## Pożar chińskiego pałacu królewskiego



Słynny pałac królewski w Jehol, wspaniały obraz architektury chińskiej padł obecnie pastwą pożaru.

## Sensacyjny proces w Paryżu



W Paryżu toczył się sensacyjny proces Germainy d'Agimont, która zamordowała swego kochanka, prefekta Marsylii. Zostaje ona skazana na dwa lata więzienia.

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Dwa włamania.

W godzinach porannych we wszystkich pismach newyorekich ukazały się sążniste opisy zuchwałego włamania do jednego z większych składów jubilerskich, Jamesa Worda, mieszczącego się w centrum miasta.

Lupem zuchwałych opryszków padły brylanty oraz biżuterja, wartości ogólnej przeszło 300.000 dolarów. Włamywacze jak zgodnie stwierdzały wszystkie pisma nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Władze policyjne zarządziły energiczny pościg, który jednakże nie przyniósł żadnych konkretnych wyników.

W tym czasie, gdy czytelnicy gazet pochłaniali emocjonujące opisy włamania, właściciel sklepu jubilerskiego, James Word, konferował w jakimś brudnym pokoiku na przedmieściu New Yorku z dwoma mężczyznami, o mocno podejrzanym wyglądzie.

— Udało się — mówił jubiler — okazuje się, że jesteście bardzo zręczni. — Jeśli jeszcze kiedykolwiek będę potrzebował waszych usług, to z pewnością was o tem zawiadomie.

— Widzę, że pan jest zadowolony, panie Word — uśmiechnął się jeden z drabów. — My jednak nie jesteśmy zachwyceni tym interesem. Okazuje się, że pan nas wprowadził w błąd. Pańska biżuterja, jak doniosły dzisiejsze pisma, została oszacowana na sumę 300.000 dolarów, a tymczasem pan podał nam, połowę wartości. Z tego też względu zgodziliśmy się na dwa tysiące dolarów. — Przyzna pan, że to wynagrodzenie nie może nam wystarczyć.

— Nie dam więcej ani centa, — obu-

rzył się milioner. — Uważałem was za ludzi interesu, zawarliśmy umowę i nie wolno wam teraz wnosić żadnych pretensyj.

— Żądamy 4.000 dolarów — oświadczył kategorycznie jeden z opryszków. — Jeśli nie otrzymamy tej sumy, nie oddamy panu biżuterji.

— Nie oddacie? — roześmiał się jubiler. — W takim razie władze policyjne dowiedzą się, kim byli sprawcy włamania. Oczywiście nie zamelduję o tem o biście, ale uczynię to przez któregoś z moich ludzi. Zostaniecie wówczas aresztowani i nie zarobicie ani centa na tym interesie.

— Pan tego nie robi, panie Word — jeśli policja dowie się o całej aferze, dostanie się pan też do więzienia. Przecież wówczas wyjdzie na jaw, że umyślnie pan nas wyznał, by zdobyć zpowrotem biżuterję, zasekwestrowaną za niezapłacone długi. O ile mi wiadomo, sądy wymierzają bardzo srogi karę za podobne machinacje.

— Nie boję się was — krzyknął jubiler, uderzając pięścią w stół. — Mam w New Yorku wielu ustosunkowanych przyjaciół, którzy nie odmówią mi swej pomocy. — Któżby zresztą, uwierzył w waszemu meldunkowi. Jesteście przecież zawodowymi kasiarzami, karaniymi wielokrotnie za rozmaite przestępstwa, a ja się cieszę nieposzlakowaną opinią i tego rodzaju gróźb się nie boję.

Włamywacze milczeli przez parę chwil.

Zdawali oni sobie dokładnie sprawę, że nie zwyciężą w walce z jubilerem.

Word istotnie miał wielki wpływ w mieście, był członkiem zarządu wielu ogólnie szanowanych instytucji i dzięki temu będzie mógł wyjść obronną ręką z każdej opresji.

Jeśli więc oskarżą go o współdziałanie w włamaniu, w celu ukrycia zasekwestrowanej biżuterji z pewnością nie zrobią na tem dobrego interesu.

— A więc nie da pan więcej? — odezwał się wreszcie jeden z opryszków.

— Ani centa — zawołał jubiler, uderzając znowu pięścią w stół.

Jeden z opryszków wyciągnął ze skrytki dwie szkatułki. Znajdowała się w nich biżuterja zrabowana dzisiejszej nocy.

Jednocześnie również jubiler odliczył 2.000 dolarów. Gdy wręczył pieniądze opryszkom, otrzymał swą biżuterję.

Ukrył szkatułki w teczce, pożegnał się sucho z opryszkami i wyszedł z mieszkania.

— To był świetny interes — mruzczał pod nosem, zadowolony, gdy mknął tak-sówką do domu. — Zarobiłem na czysto 300.000 dolarów. Za parę dni, wyśle biżuterję do Filadelfji i tam ją sprzedam. W obcym mieście nikomu przecież nie wpadnie do głowy, że te brylanty pochodzą z włamania.

Przez cały dzień do Worda zgłaszali się funkcjonariusze policyjni. Przesłuchiwali oni go szczegółowo, starając się w ten sposób zdobyć pewne dane, dotyczące sprawcy włamania.

Władzom policyjnym oczywiście nawet przez myśl nie przeszło, że słynny jubiler mógł współdziałać z przestępcami.

O godz. 12 w nocy, Word wyczerpany całodziennymi przejściami, pojechał do swego prywatnego mieszkania, w którym już poprzednio ukrył biżuterję,

otrzymaną od włamywaczy. Żona i dzieci już spały.

Około godz. 1-ej po północy, jubiler zapadł w kamienny sen.

Zbudził się dopiero, gdy przy jego łóżku stanęli dwaj mężczyźni z rewolwerami w rękach.

— Poznaję pan nas, panie Word, prawda — powiedział jeden z nich, budząc jubilera. — Jesteśmy pańskimi współnikami. Tym razem jednak sprawa jest trochę poważniejsza. Włamaliśmy się, by zabrać po raz drugi biżuterję. Nie zwrócimy już jej jednak panu. Okazał się pan bowiem niesolidny w interesach.

Jubiler wyskoczył z łóżka, wydając z siebie głośny krzyk.

— Proszę zachowywać się spokojnie, powiedział jeden z opryszków, przystawiając mu rewolwer do skroni. — Jeśli spróbuje się pan nam przeciwstawić, nie pożałujemy dla pana kuli! Gdzie jest biżuterja?

Jubiler zrozumiał, że musi się poddać. Wskazał więc opryszkom szufladę, w której ukrył cenne szkatułki.

Bandyci schowali je do walizeczki. Następnie, nie mając pewności, czy jubiler nie wezwie natychmiast policji, skrzepowali go sznurami i zakneblowali mu usta.

— Za parę godzin nie będziemy się już pana obawiali — oświadczyli. — Samolot czeka na nas na lotnisku.

Zona jubilera i dzieci spały w dalszych pokojach i zbudziły się ze snu dopiero około godz. 7 rano.

Pani Word weszła wówczas do sypialni męża i stwierdziwszy, że jest on związany sznurami, wszczęła alarm.

Worda po paru chwilach zwolniono z więzów.

Włamywacze zmierzali w tym czasie ku Południowej Ameryce. D.